



60 lat naszego Liceum

Po II wojnie światowej i ustanowieniu polskiej władzy w powiecie kamiennogórskim zaczęli tutaj latem 1945 r. masowo przyjeżdżać Polacy. Jednym z najważniejszych zadań pionierskiego okresu było uruchomienie szkolnictwa, które w powszechnej opinii stwarzało polskim osadnikom poczucie stabilizacji w nowym miejscu zamieszkania.

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym utrzymano przedwojenny ustrój, tj. 4-klasowe gimnazjum i 2-letnie liceum. Wprowadzono jednak pewne innowacje. Klasa pierwsza gimnazjalna miała charakter klasy wstępnej wyrównawczej. Ponadto celem likwidacji skutków wojny organizowano obok normalnych klas gimnazjalnych i licealnych skrócone formy kształcenia: 2-letnią szkołę gimnazjalną o ustroju semestralnym dla młodzieży opóźnionej wiekiem i 3-letnią skróconą szkołę średnią o ustroju semestralnym dla starszej młodzieży, obejmującą program gimnazjum i liceum.

Średnią szkołę ogólnokształcącą w Kamiennej Górze zaczęto tworzyć w sierpniu 1945 r. Jej organizatorem i pierwszym tymczasowym kierownikiem był **kpt. Adolf Laskowski**, szef miejscowego PUR-u. Naukę rozpoczęto dopiero 1 X 1945 r., a powodem opóźnienia był fakt, iż budynek po gimnazjum z czasów niemieckich (obecnie SP nr 1) i drugi obok zostały zwolnione dość późno przez Armię Czerwoną. Do nowej szkoły przyjmowano uczniów na podstawie ostatniego świadectwa z gimnazjum lub egzaminu wstępnego. W roku szkolnym 1945/46 uruchomiono 4 klasy pierwsze, w tym jedną zawodową typu krawieckiego oraz 2 klasy drugie. Z braku kandydatów nie powstały klasy trzecia i czwarta gimnazjum. Udało się natomiast stworzyć pierwszą klasę licealną dla dorosłych. Według rozbieżnych danych do szkoły uczęszczało 158 uczniów. Nauczycielami byli: **Tomasz Duda**, ksiądz **Bronisław Gawryś**, **Albin Górny**, **Jan Haduch**, **Franciszek Kłos**, **Gabriel Makowicz**, **Maria Obrocka**, **Aleksandra Plocek**, **Jan Radomski** (dyrektor), **Eugenia Sierocińska**, **Zbigniewa Skrocka** i **Władysław Zięba**. Oficjalna nazwa szkoły w tym okresie brzmiała: „Państwowe Gimnazjum i Liceum w Kamieniomórze”.

Ciągłe zmiany w ustroju szkolnym doprowadziły do ukształtowania się w roku szkolnym 1948/49 modelu 11-latk: szkoła stopnia podstawowego (klasy I – VII) i szkoła ogólnokształcąca stopnia licealnego (klasy VIII – XI). W latach 1949-1952 nasza szkoła nosiła nazwę Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego.

Pierwszy egzamin maturalny przeprowadzono w 1949 r. Zdało go 23 uczniów jedynej wówczas XI klasy, której wychowawcą był **G. Makowicz**, nauczyciel łaciny i języka angielskiego.

We wrześniu 1952 r. szkołę przeniesiono do obecnej siedziby przy ulicy M. Skłodowskiej-Curie 2. W tym budynku, nazywanym przez przedwojennych uczniów „czerwoną szkołą” ze względu na kolor elewacji – cegiel, w latach 1890-1945 funkcjonowała Volksschule, czyli szkoła podstawowa, która była podzielona na dwie części.

Jedną zajmowali ewangelicy, a drugą katolicy. Miejscem wspólnych spotkań uczniów obu wyznań (oddzielnych szkół) była aula. Po przeniesinach zmieniono nazwę (obowiązywała do 1961 r.) na Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego TPD. **W związku z nową reformą szkołę rozdzielono w 1961 r. na Szkołę Podstawową nr 4 (klasy I-VII) i Liceum Ogólnokształcące (klasy VIII-XI).** Od roku szkolnego 1967/68 (kolejna reforma) SP nr 4 obejmuje klasy I-VIII, a LO klasy I-IV. Wrócono więc do 12-letniego cyklu nauczania na poziomie podstawowym i ogólnokształcącym. Ostatni rocznik XI klasy LO zdał maturę i odszedł w roku 1969. W roku przejściowym 1969/70 były tylko 3 klasy (11 oddziałów – 399 uczniów). Od 1970/71 LO liczyło już pełne 4 klasy (Ia-Id, IIa-IIId, IIIa-IIIId, IVa-IVc) – razem 506 uczniów.

W latach 1975-1978 budynek szkolny poddano kapitalnemu remontowi. W odnowionej szkole odbyła się 3 IX 1978 r. uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego w byłym już województwie jeleniogórskim. Szkoła otrzymała sztandar i imię dra **Alfreda Fiderkiewicza** oraz odsłonięto tablicę poświęconą temu patronowi. W tym też roku powołano nową jednostkę organizacyjną o nazwie **Zespół Szkół Ogólnokształcących**, który tworzyły: SP nr 4, LO i Liceum Medyczne (istniało w latach 1978-1997). Od 1 IX 1999 r. (znów reforma) uruchomiono w ZSO Gimnazjum nr 2, a SP nr 4 miała „wygasać” i nie przyjmować już nowych uczniów. W czerwcu 2004 r. SP nr 4 opuścili ostatni jej uczniowie klasy VI i w ten sposób wielce zasłużona dla miasta placówka oświatowa przeszła do historii.

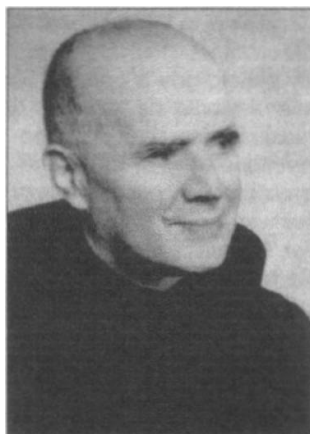
Na przestrzeni 60. lat (1945-2005) szkołą średnią kierowali: **kpt. Adolf Laskowski** – do 30 X 1945, **Jan Radomski** 1945-1948, **Stanisław Szafranski** 1948-1951, **Jakub Huber** 1951-1958, **Zbigniewa Skrocka** 1958-1969, **Andrzej Michałowski** 1969-1971, **Antoni Klinger** 1971-1973, **Barbara Jaszek** 1973-1976, **Jan Kropiwnicki** 1976/77, **Eliza Krawczyk** 1977-1985, **Kazimierz Galica** 1985-2001, **Krystyna Bagińska p.o.** 2001, **Jacek Bruździak** – od stycznia 2002 r.

Dyrektor mgr Jacek Bruździak w ciągu zaledwie kilku lat uczynił z ZSO szkołę w pełni nowoczesną i na miarę XXI wieku, co obiektywnie przyznają odwiedzający ją goście z kraju i zagranicy, zauroczeni gustownym wystrojem i wyposażeniem wnętrza oraz zachwyceni panującą w placówce atmosferą przyjaznej i twórczej pracy. **Dyrektora naczelnego ZSO wspierają w codziennej pracy jego zastępcy: mgr Teresa Bartoszevska, mgr Bożena Skorupska i mgr inż. Jarosław Tułaczyk.**

W roku szkolnym 2004/2005 do ZSO uczęszcza 1188 uczniów, w tym do Gimnazjum nr 2 – 322, LO dla młodzieży – 621 i LO dla dorosłych – 245 uczniów.

Jan Lubieniecki

Mikołaj de Lutterotti (1892-1955)



Przodkowie Mikołaja Lutterottiego pochodzili z **Górnej Adygi** i stąd włoskie brzmienie jego nazwiska.

Lutterotti postanowił swe dorosłe życie związać z duchowymi synami **św. Benedykta**. Końcem grudnia 1912 r. Lutterotti wyjechał **do Pragi**, gdzie wstąpił do zgromadzenia benedyktynów. 15 stycznia 1914 r. złożył pierwsze śluby zakonne na ręce ówczesnego praskiego zwierzchnika opactwa benedyktyńskiego **Maurusa Woltera**. Przybrał sobie imię zakonne Mikołaj. Nim to od tej pory miał się posługiwać.

W czasie I wojny światowej został wraz ze swoimi współpracownikami powołany do armii. Po jej zakończeniu decyzją opata praskiego eremu został skierowany do opactwa benedyktyńskiego w **Krzeszowie**.

Wielki zapal ewangelizacyjny młodego Tyrolczyka skłonił miejscowego opata do powierzenia mu stanowiska kapelana Sióstr Magdalenek w Lubaniu Śl. Po upływie dwóch lat poświęconych formowaniu osobowości przyszłych mnichów benedyktyńskich został opiekunem świeckich oblatów zrzeszonych przy krzeszowskim opactwie.

M. Lutterotti odznaczał się nieprzepartą pasją poznania i udokumentowania bogatego w wydarzenia historyczne dawnego opactwa cysterskiego w Krzeszowie. Poszukiwania materiałów źródłowych

do swych historycznych publikacji zapoczątkował w Archiwum Państwowym **we Wrocławiu**. Prace te podejmował także w zasobach archiwalnych w byłych cysterskich opactwach na terenie Dolnego Śląska.

Przeprowadzona przez niego wnikliwa i skrupulatna analiza materiałów źródłowych zaowocowała wieloma historycznymi publikacjami. Wśród nich znalazł się przewodnik po dawnym krzeszowskim opactwie. Opracował kilka biografii opatów. Napisał 5 książek o historii Krzeszowa, jego architekturze i życiu duchowym środowiska klasztorowego. Autor kilkudziesięciu artykułów o przeszłości opactwa.

Od momentu wybuchu II wojny światowej miał w swej pracy ograniczyć się jedynie do sprawowania powinności duszpasterskich. W momencie zakończenia wojny jako jedyny z zagranicznych mnichów dostał pozwolenie pozostania w Krzeszowie.

Poza pracą nad własnym stanem ducha i powierzonych mu wiernych z wielkim zapałem realizował pasję swojego życia, godną znakomitego historyka – rekonstrukcję chlubnych kart dawnego opactwa cysterskiego w Krzeszowie. Dzięki jego niezmordowanej pracy twórczej opactwo krzeszowskie stało się obiektem zainteresowań nie tylko mistrzów pióra i pędzla, ale także miejscem zadumy nad zmiennością losów tego świata.

Mikołaj de Lutterotti uważany jest za pierwszego dziejopisarza dawnego opactwa krzeszowskiego.

Zmarł 28 października 1955 r. Doczesne szczątki mnicha zostały przewiezione do opactwa w **Wimpfen** w Niemczech.

Marcin Szajb, Łukasz Wasilewski, kl. I b LO

Z kroniki parafialnej Krzeszowa /4/ 1945

01. 07. Niedziela. Święto najświętszej krwi Jezusa. We mszy św. uczestniczy polski oficer i każe się oprowadzić przez ojca **Mikołaja**. **02. 07.** Ponieważ Polacy chcą wywalić wszystkich uciekinierów, udają się z trzema mężczyznami z **Namysłowa i Wrocławia** do Rosjan w **Kamiennej Górze**. Jakież ból sprawia widok naszego miasta powiatowego z rosyjsko – polską ludnością. Rosyjskie dowództwo traktuje nasze prośby poważnie i obiecuje, że Polacy nie przeprowadzą wywózki. Wracamy z lekkim sercem **do Krzeszowa**. **03. 07.** Idę z ojcem **Aleksandrem** do polskiego burmistrza w sprawie uciekinierów. Mogą zostać! **04. 07.** W Kamiennej Górze odbywa się spotkanie wszystkich duszpasterzy dekanatu. Musimy wysłuchać tych samych skarg **na Rosjan i Polaków** od wszystkich parafii. **05. 07.** Podczas naszej kolacji przyszli Polacy i chcieli zabrać łóżka, które zostały po obozie. Ponieważ nie chcemy otworzyć drzwi, zaczęli strzelać do okien klasztoru, wyrządzając znaczne szkody. **08. 07.** Niedziela. Po południu zostaje poświęcone przedszkole, które wywłaszczyła NSDAP w 1941 r. Od razu zgłoszono 50. dzieci. Dla naszych matek i rodzin to duża ulga. **10. 07.** Bardzo ciężki dzień. Po południu przybywają polscy żołnierze i spędzają naszych wiernych przed hotelem, aby ich wysiedlić z domów. Z ojcem Mikołajem idziemy do polskiego burmistrza, aby wstać się za naszą wspólnotę. Moja uwaga o wierności Krzeszowian do Kościoła nic nie pomaga. Wtedy przypominam o Jezusie, który umarł za nas i będzie naszym sędzią. Jesteśmy wpuszczeni do domów i zyskujemy tyle, że starzy ludzie i matki z dziećmi mogą zostać. Więcej nie

można było osiągnąć. Późnym wieczorem setki ludzi pod obstawą polskiej milicji zostało wypędzonych w pobliskie góry. Dużo nędzy i biedy. **11. 07.** Święto św. Benedykta. Normalnie święto z wieloma pielgrzymkami, a dzisiaj smutny dzień. Obchodzimy to święto w bardzo prostej formie. Niektórzy wierni wygnani przez Polaków spędzili noc w kościele. O 11:00 przybywa około 100. Polaków z żonami i dziećmi, którym zostały przydzielone domy naszych parafian. Wypędzeni zostają ciężko potraktowani przez milicję. Przepędzono ich przez Przełęcz Kowarską **do Jeleniej Góry**. Wiadomość ta została przekazana przez pielęgniarkę. **12. 07.** Msza w kościele św. Józefa z niektórymi wiernymi. Moje prośby do Rosjan, dotyczące pomocy, spełzły na niczym. Z dolnego Krzeszowa wypędzono kolejne rodziny. **13. 07.** Dzisiaj przeszła duża grupa ludzi z **Mioszowa**. Zostali wypędzeni. Paniienka **Glaser**, która ratowała swoją ciotkę **Schmidenberg**, opowiada, iż amerykański oficer zapewniał, że przyjdzie **pomoc Amerykanów**. Niestety, pomocy nie widać. Po południu wraca wielu Krzeszowian. Zostawiono ich koło Jeleniej Góry bez polskiego nadzoru. Kolej dała do dyspozycji pociąg. Z naszym przedstawicielem Rady Kościelnej, **Theodorem Paatschem**, idę do polskiego burmistrza i otrzymuję zapewnienie, że nasi ludzie mogą powrócić do swoich domów, ale muszą żyć w pokoju z Polakami. Cierpliwość we własnym domu! (cdn.)

*Dr Ambrosius Rose OSB
Oprac. Jal*

TAJEMNICZE SKRZYŃNIE

W Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze znajduje się bardzo dużo dokumentów na temat historii Kamiennej Góry, Krzeszowa, Lubawki, Chełmska Śl. i innych miejscowości naszego powiatu. Jednym z bardziej tajemniczych i budzących emocje jest **Protokół przejęcia 599 skrzyń**. Prezentujemy go w całości bez żadnych poprawek.

„W lewym górnym rogu: Rzeczpospolita Polska Delegat Ministerstwa Oświaty do zabezpieczania księgozbiorów. Protokół komisyjnego przejęcia księgozbioru na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty Nr B 1377/45 N z dnia 1 grudnia 1945 sporządzony dnia 22 marca 1946 r. w Kamieniogórze w obecności **ob. M. D. Massalskiej** przedstawiciela Delegata Ministerstwa Oświaty, oraz **ob. Zygmunta Klimeckiego** ref. Kult. i Sztuki i **ob. Stanisława Rudomino** instr. o.d. jako świadków przyjęcia. Księgozbiór liczący w przybliżeniu **599 skrzyń**, znajdujący się w miejscowości **Krasobór** [Krzeszów] powiatu Kamieniogóra województwa Wrocław zabezpieczony przez posterunek MO, a pozostający pod opieką zarządu klasztoru Benedyktynów zostaje niniejszym przejęty przez Delegata Ministerstwa Oświaty do zabezpie-

czenia księgozbiorów i zabezpieczony na miejscu pod opieką zarządu klasztoru **Benedyktynów** (Niemców). Protokół niniejszy sporządzono w czterech jednobrzmiących egzemplarzach, z których jeden otrzymuje Ministerstwo Oświaty, dwa delegat, jeden urząd lub osoba zabezpieczająca dotychczas księgozbiór. Sporządzono i podpisano w Kamieniogórze dnia 22 marca 1946 r. W lewym dolnym rogu: Świadkowie: podpisy Z. Klimeckiego i S. Rudomino. U dołu po środku okrągła pieczęć z napisem: Delegat Ministerstwa Oświaty do zabezpieczenia księgozbiorów opuszczonych i porzuconych. W prawym dolnym rogu: Delegat Ministerstwa Oświaty w.z. M. D. Massalska (podpis).”

Co zawierały te skrzynie? Najpewniej cenny księgozbiór Biblioteki Pruskiej z Berlina, złożony w opactwie krzeszowskim w roku 1943. Późną wiosną lub latem 1946 r. wojskowe ciężarówki wywoziły ten skarb do Krakowa. Obecnie jego dysponentem jest Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oprac. Jal

Powodzie w dziejach Kamiennej Góry i okolic /3/

1972 – lipcowa powódź, będąca następstwem długotrwałych, intensywnych opadów deszczu, spowodowała wystąpienie Bobru w rejonie ul. Nadrzecznej. **1977** – powódź po oberwaniu chmury i kilkudniowych opadach deszczu. Stan wody na Bobrze wyniósł 312 cm; o 200 cm został przekroczony stan alarmowy! **1978** – wiosenne, roztopowe wystąpienie z koryta Bobru. Woda na obniżeniu za „Dofamą” nie wyrządziła wielkich szkód. **1986** – na skutek gwałtownego deszczu woda zalała ulice i podpiwniczenia domów. **1997** – długotrwałe opady deszczu w lipcu spowodowały wystąpienie wody z koryt Bobru I Zadny. Można wyróżnić dwie fazy powodziowe: 7-15 lipca w rejonie rzeki Bóbr i 20-24 lipca w rejonie rzeki Zadny. Stan wody podniósł się do 297 cm. Największe skutki powodzi wystąpiły w rejonie ul. Kościuszki, Słonecznej, Wojska Polskiego, Okrzei, na terenach ówczesnego zakładu „Len” S.A. i przyległych do „Dofamy”. Zalane zostały także piwnice, domostwa, kanały ciepłownicze i instalacje telekomunikacyjne. W tym samym czasie na terenie gminy **Marciszów** powódź zalała 350 ha gruntów, 55 km dróg, uszkodziła 12 mostów. Wiele budynków znalazło się pod wodą. Zniszczona została oczyszczalnia ścieków w Sę-

w **Sędzislawiu** oraz 5 przydomowych oczyszczalni. W pobliskich wsiach powódź również przyniosła wiele strat, a część mieszkańców została bez środków do życia. **2000** – w czerwcu nastąpiło oberwanie chmury. Burzowe wody wystąpiły z kanałów, zalewając ulice Bohaterów Getta, Papieża Jana Pawła II, Ściegiennego, Plac Browarowy i Katowicką. **2001** – po długotrwałych opadach wystąpiła woda z Bobru. Zalane zostały tereny w rejonie ulic: Nadrzecznej, Asnyka i Zielonej. W **Marciszowie** znalazło się pod wodą 91 ha gruntów. Zniszczone drogi osiągnęły długość 7,2 km. Uszkodzeniu uległ 1 most i 5 przydomowych oczyszczalni. **2002** – po wrześniowych, długotrwałych opadach deszczu zalanych zostało 60 ha gruntów i 6 przydomowych oczyszczalni (w **Marciszowie**). Woda zalała 39 budynków, podtopiła 7 mostów na drogach gminnych i 2 przepusty, uszkodziła 6,2 km dróg. (koniec)

*Agata Migacz, Karolina Merda,
Anna Wiercińska, kl. II a LO*

ZABYTKI PIŚMIENICTWA W MUZEUM TRACTWA DOLNOŚLĄSKIEGO /3/

Collection – księga parafii w Ciechanowicach. Księga ta powstała w Ciechanowicach w latach 1742-1746, a jej autorem jest prawdopodobnie pastor **Primario**. Ma ona postać woluminu obłożonego papierową okładką i pokrytego grubą skórą. Całość spisano ręcznie, a papier wykonano z tkaniny. Na drugiej karcie znajduje się strona tytułowa w języku łacińskim, natomiast właściwa księga spisana jest po niemiecku. Każdą stronę ponumerowano oraz zaznaczono dokładną datę. Na końcu znajduje się spis treści. Księgę tę znalazła na strychu **Teodozja Świątkiewicz**, co jest wyraźnie zaznaczone ołówkiem na pierwszej stronie.

Modlitewnik. Jest to książka do nabożeństwa dla kościoła ewangelickiego. Powstała w I połowie XIX wieku. Okładkę wykonano z drewnianych deszczulek pokrytych aksamitem. Znajdują się na niej małe, szklane koraliki tworzące wielobarwny ornament. Pierwsza i ostatnia karta obłożone jedwabną morą. Brzegi wszystkich kart są złożone. Na drugiej karcie znajduje się strona tytułowa, spisana gotykiem w języku niemieckim. Ważniejsze informacje zaznaczone są

kolorem czerwonym, cała reszta na czarno. Modlitewnik ten wydano w Koningsbergu (?) i jest zbiorem modlitw na każdy dzień roku kościelnego.

Zielnik. Wydany został w 1775 r. Jest zbiorem wielu roślin i ziół przedstawionych w postaci wielobarwnych miedziorytów ręcznie kolorowanych farbami wodnymi. Oprawę wykonano z tektury w kolorze zielonym, a papier (ze względu na jego grubość) ze starych szmat. Książka ta jest jednym z wielu tomów i stanowi fragment prawdopodobnie obszernej całości. Brak jest tekstu, a treść wyrażano za pomocą ilustracji. Nie ma strony tytułowej (być może występuje ona w pierwszym tomie) oraz spisu treści. (cdn.)

*Justyna Huczko, Ewelina Homoncik,
Anna Świderek, kl. II a LO*

Z dziejów kamiennogórskiego sportu /4/

Kamiennogórskie Zjednoczenie Tenisowe, założone w roku 1927, starało się upowszechnić inny „biały sport”, a mianowicie tenis na trawie. Już wtedy sport ten był dostępny jedynie elicie finansowej, a więc w robotniczej Kamiennej Górze nie mógł stać się popularnym. Na zbudowanym korcie tenisowym najczęściej zjawiali się: **Kriese, Philips, Bell, Gebek, Hansing, Jacob i Riese**. Dominowali oczywiście mężczyźni, ale kobiety ubrane w białe stroje szybko czyniły postępy w posługiwaniu się rakiętą tenisową.

Dostępne ogółowi mieszkańców było saneczkarstwo, zwłaszcza po zbudowaniu pięknego toru saneczkowego na zboczu Góry Kościelnej; w zaniedbanym stanie istnieje do dziś. Przed II wojną korzystała z niego głównie młodzież szkolna. Dorośli woleli ześlizgiwać się po tym torze na swoich deskach narciarskich.

Przez pewien czas Kamienna Góra (wtedy Landeshut) miała swojego mistrza Niemiec w rzucie oszczepem!

Nadzwyczaj szybko zabył się **Klub Motocyklistów**. Sprzyjały temu dwa fakty. Po pierwsze, znakomite **motocykle „Viktoria”** codziennie i bez wypadków docierały do wszystkich miejscowości powiatu, pokonując miesięcznie grubo ponad 1000 km. Na tych solidnych maszynach kurierzy rozwozili prasę, a szczególnie „Dziennik Kamiennogórski”. Po drugie, kamiennogórski sprzedawca tych pojazdów – **Hermann Jäkel** – udzielał korzystnych warunków płatności przy ich kupnie. Inspiratorami założenia Klubu byli m.in. **Karl Hötzel i Oskar Gaffke**. Liczba członków wzrastała wraz z nabywaniem nowych maszyn. W organizowanych przez Klub wyścigach szosowych,

cieszących się dużą popularnością, prym wiedli **Mendel, Pilar i Trautschke**. Stawę ryczących maszyn przyćmiły wkrótce dwa wypadki śmiertelne. W jednym z wyścigów okrężnych po drogach powiatu kamiennogórskiego zginął **Zucker**, faworyt, który był aktualnym mistrzem Niemiec i znanym z najszybszego pokonania trasy Berlin - Szczecin. Tragedia miała miejsce nie na lubawskim rynku, gdzie był trudny wjazd w wąską uliczkę, lecz na drodze między **Lubawką a Przedwojowem**. Zucker, który poczuł się chyba zagrożony prędkością 125 km/h swojego konkurenta, zbyt szybko wszedł w ostry zakręt i wylądował na drzewie, ginąc na miejscu. Drzewo to stało się popularne nie tylko ze względu na swe imponujące rozmiary. Zaraz po tym wypadku zginął na trasie koło Jaczkowa kamiennogórski kierowca, kupiec **Walter Pilar**.

Sport samochodowy nie odgrywał większej roli. Jednak **Hermann Jäkel**, którego firma znajdowała się w zabudowie na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Wałbrzyskiej, wkrótce zabył się jako najlepszy sprzedawca Opla w Niemczech, uhonorowany za zdumiewający przyrost samochodów w mieście i powiecie. Również i w tym sporcie były ofiary śmiertelne. Wracający z nadgranicznych schronisk górskich sekretarz związku powiatowego **Kuhnert**, zginął w wypadku na ostrym zakręcie między **Szarocinem a Piszarzowicami**. Pochowano go z wielkimi honorami. (cdn.)

Justyna Majerska, kl. III d LO

Darony Witków we wspomnieniach /6/

Od strony Bogaczowic, w samym środku lasu, znajdowała się piękna **figura Marii z Jezusem**, tzw. „obraz”. Raz w roku odbywała się pielgrzymka do tego miejsca. Figurka została ufundowana i postawiona przez gminy **Bogaczowice, Gostków i Witków** w podzięce za uratowanie mieszkańców w przeszłości przed zarazą. Witkowski „obraz” czciły również sąsiednie wioski. Przyozdobyony był zawsze świeżymi kwiatami.

Prawie w samym środku wsi była **gospoda „Pod czarnym orłem”**. Była tam największa sala we wsi z rozbudowaną częścią teatralną. Odbywały w niej swoje spotkania następujące związki działające w Witkowie: **Związek Czeladników, Związek Młodych Dzieluch: Kongregacja Mariańska, Związek Matek, Związek Wojskowy, Związek Pieśniarki, Związek Gimnastyczny, Spółdzielnia Pastwisk, Spółdzielnia Budowlana, Spółdzielnia Elektryfikacyjna, Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa, Związek Hodowców Kóz i Ochotnicza Straż Pożarna**.

W pierwszą niedzielę po 15 października organizowano „**Kerms**”, wielkie święto dla wszystkich mieszkańców wsi, rozpoczynane uroczystą mszą. Już na wiele dni wcześniej czyniono stosowne przygotowania. Ubijano świnię, gotowano i smażono, myto, szorowano

i pucowano. Wszyscy pracowali w domu albo na podwórzu, aby święto było udane. Do prawie każdej rodziny w Witkowie przyjeżdżali goście i wszyscy cieszyli się z okazji zbliżającego się „**Kermsu**”. Tańce rozpoczynano już po południu wiankiem za jednego feniga. Po zagraniu przez kapelę „**pierwszego kawalka**” pary ustawiały się w koło i kasowano pieniądze. Wstęp na bal wieczorem kosztował 10 fenigów od osoby. Świętowano trzy dni: w niedzielę, poniedziałek i w środę był jeszcze bal rolnika. Przed wejściem do gospody „**Pod czarnym orłem**” stawiano zawsze z okazji „**Kermsu**” stół do gry w kości. Do wygrania były postaci z piernika. Można było postawić na „**różę, chłopca, siwka, myśliwego, jelonka i pannę**”. Na każdym polu wykonywano pięć rzutów kośćmi, a za ostatnim rzutem wygrywało się nagrodę główną: serce z lukrowanym napisem „**Dla mojego serduszka**” lub innymi podobnymi sloganami. Wygrywający mógł sam wybrać odpowiedni dla siebie tekst. Dziewczęta były szczęśliwe, kiedy jakiś młodzieniec podarował im serce z piernika. (cdn.)

Justyna Kalinowska, kl. II b LO